

CYRYL SKIBIŃSKI Warszawa

PAPIEROWA SEGREGACJA STOSUNEK MARII DĄBROWSKIEJ DO ŻYDÓW

Na problem stosunku Marii Dąbrowskiej do Żydów zwraca uwagę właściwy jej zwyczaj starannego odnotowywania tego, które spośród osób opisywanych w dziennikach są Żydami albo na Żydów wyglądają. Wskazywanie kogoś palcem nie należy do zachowań szczególnie eleganckich. Można by jednak ten nietakt puścić w zapomnienie, gdyby nie to, że gdzieś z tyłu głowy rozlega się sygnał alarmowy, wynikający ze skojarzeń związanych z pamięcią o trawiącym II Rzeczpospolitą antysemityzmie czy o wybujałym w hitlerowskich Niemczech rasizmie.

Sprawa jest o tyle intrygująca, że Dąbrowskiej w żaden sposób nie da się uznać za stronnika żadnego z pravicowych ugrupowań, które najczęściej łączy się z przedwojennym antysemityzmem. Była przedstawicielką liberalnych, a może nawet lewicujących kręgów inteligencji. W młodości duży wpływ miały na nią takie osoby, jak Ludwik Krzywicki czy Edward Abramowski, w latach trzydziestych zaś wiele energii poświęciła na propagowanie idei spółdzielczych, kojarzonych z lewicą. Wagi tematowi dodaje też to, że Dąbrowska należała do grona najpopularniejszych literatów okresu międzywojennego. Jej pozycja nie opierała się zresztą wyłącznie na sukcesach literackich – pisarka odgrywała rolę narodowego autorytetu moralnego. Za taki uznawali ją np. – wypowiadając się o tym, co prawda, dopiero po wojnie – Konstanty A. Jeleński¹ i Czesław Miłosz².

Dąbrowska odnotowywała żydowskość przedstawianych osób zarówno wtedy, gdy wspominała o religijnym mieszkańcu małego miasteczka, posługującym się na co dzień językiem jidysz, jak też gdy pisała o spolonizowanym członku inteligencji miejskiej. Jaką wymowę ma ta prowadzona na kartach dzienników i w listach papierowa segregacja? W tej chwili bezpiecznie będzie zatrzymać się na stwierdzeniu, że Dąbrowska wyraźnie odczuwała inność Żydów. Rozważeniu tego, w czym – zdaniem autorki *Nocy i dni* – owa inność się objawiała, z czego wynikała i jak przekładała się na realia społeczno-gospodarcze, kulturalne i polityczne w przedwojennej Polsce, poświęcam prawie cały niniejszy artykuł. Prawie, albowiem w miarę możliwości chciałbym też znaleźć odpowiedź na pytanie, jak pisarka wyobrażała sobie współzycie Polaków i Żydów w przyszłości.

Relacje polsko-żydowskie w ujęciu Dąbrowskiej ani jej osobisty stosunek do Żydów nie zostały dotąd gruntownie zbadane. Rachel Feldhay Brenner, autorka opublikowanego 4 lata temu na łamach „Slavic Review” artykułu *Ideology and Its*

¹ K. A. Jeleński, *Aktualność Marii Dąbrowskiej*. „Kultura” (Paryż) 1962, nr 6, s. 12.

² Cz. Miłosz, *Zaczynając od Klamath*. Jw., s. 7.

Ethics: Maria Dąbrowska's Jewish (and Polish) Problem, skupiła się głównie na reakcji pisarki na Holocaust³. Pytanie o stosunek Dąbrowskiej do Żydów leży co najwyżej na marginesie zainteresowań jednego z najbardziej liczących się badaczy jej twórczości, Tadeusza Drewnowskiego⁴. Podobnie jest w przypadku Pawła Rodaka, który w wydanej w 2011 r. książce analizował pod kątem kulturo- i literaturoznawczym diarystykę autorki *Nocy i dni*⁵. Problematykę relacji polsko-żydowskich we wczesnej publicystyce społecznej Dąbrowskiej przedstawiła nieco obszerniej Grażyna Borkowska⁶.

Bazę źródłową tego artykułu stanowią: dzienniki pisarki, których pełny tekst opublikowano kilka lat temu nakładem Polskiej Akademii Nauk; publicystyka, którą Dąbrowska parała się od czasów studenckich; wydana korespondencja z mężem, Marianem, oraz przechowywany po części w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, a po części w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego zbiór listów wymienianych ze Stanisławem Stempowskim, długoletnim partnerem życiowym. Za chronologiczną granicę badań przyjąłem wybuch drugiej wojny światowej – choć na niej temat stosunku Dąbrowskiej do Żydów bynajmniej się nie kończy, to w wyniku Holocaustu realia stają się tragicznie odmienne.

Zanim przejdę do części merytorycznej, muszę zrobić jedno zastrzeżenie. W tekście pracy posługuję się prostym podziałem Polak-Żyd. Mam całkowitą świadomość, że w wielu przypadkach nie oddaje to rzeczywistości, zależnej choćby od tego, jak swoją tożsamość definiowała przedstawiana osoba. Stosowane przeze mnie czarno-białe rozróżnienie nie jest w żadnym razie próbą przypisania poszczególnych bohaterów tej pracy do polskości lub żydowskości – pełni funkcję wyłącznie istotnego ułatwienia narracyjnego.

Światy równoległe

W intymnej spuściźnie pisarskiej Marii Dąbrowskiej stosunkowo niewiele miejsca poświęconego jest ortodoksyjnym Żydom⁷, choć to właśnie ludzie religijni, bez świeckiego wykształcenia, odróżniający się ubiorem i często ubodzy stanowili znakomitą większość Żydów w Polsce. Przyczyny takiego stanu rzeczy pośrednio wskazuje sama Dąbrowska, odpowiadając w czerwcu 1960 na list przedstawiciela Stowarzyszenia Żydów Kaliskich (Kalish House) w Tel Awiwie z prośbą o napisanie wspomnienia o przedwojennych żydowskich mieszkańcach Kalisza.

Autorka *Nocy i dni*, mimo trwającej ją już wówczas choroby, przesłała w odpowiedzi tekst zatytułowany *To, co pamiętam*⁸. Ale pamiętała niewiele, gdyż, jak wy-

³ R. F. Brenner, *Ideology and Its Ethics: Maria Dąbrowska's Jewish (and Polish) Problem*. „Slavic Review” 2011, nr 2.

⁴ T. Drewnowski, *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*. Wyd. 3, przejrz. i uzup. Kraków 2000.

⁵ P. Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński)*. Warszawa 2011.

⁶ G. Borkowska, *Zaczarowana królowa. U źródeł publicystyki społecznej Marii Dąbrowskiej*. „Teksty Drugie” 2005, nr 6.

⁷ Do grupy tej zaliczam zarówno wyznawców tradycyjnego judaizmu rabinicznego, jak i chasydów.

⁸ M. Dąbrowska, *To, co pamiętam*. Mpis, k. 86–89. Ze spuścizny M. Dąbrowskiej: Artykuły do-

jaśniała, na przełomie wieków „życie Żydów i Polaków płynęło jakby dwoma odseparowanymi strumieniami”. Nastoletnia Dąbrowska wiedzę o obyczajach i realiach codzienności ortodoksyjnych Żydów czerpała głównie z „czytanych z aprobatą” – o czym z pewną dumą napomknęła kilka akapitów wcześniej – „żydowskich nowel Konopnickiej, *Srula z Lubartowa* Szymańskiego, *Ogniwa* i *Meira Ezofowicza Orzeszkowej*”. Na kilka lat przed śmiercią pisarka nie mogła wiele powiedzieć o Żydach kaliskich nie dlatego, że pamięć ją zawodziła, ale dlatego, że nigdy ich nie знаła. I nie odróżniała się pod tym względem od większości polskiego społeczeństwa⁹.

Pod koniec lat dwudziestych wiedza wyniesiona z lektury nowel Konopnickiej przestała Dąbrowskiej wystarczać. Poważnie wzięła się wówczas do pracy nad powieścią, która po licznych przeróbkach została wydana jako *Noce i dnie*. Jedną z trzecioplanowych postaci tej epopei jest wędrowny handlarz Szymzel. Wprowadzanie żydowskich bohaterów do utworu (występowała tam jeszcze Arkuszowa, od lat związana z Niechcicami) nie przychodziło jej łatwo. W liście do Stempowskiego prosiła: „Co mówi Szmul, wszystko zapisuj – jakże Ci będę wdzięczna, nawet jeżeli możesz, to mi to przyslij, bo właśnie ciągle z Żydami nie mogę sobie dać rady”¹⁰. Aby stworzyć bohaterów z krwi i kości, Dąbrowska odwiedzała wioski żydowskie, o czym donosiła Stempowskiemu kilka dni wcześniej¹¹.

Tłok, bród i smród

Fakt, że Maria Dąbrowska starała się choćby „umoczyć nogi” w żydowskim strumieniu, czynił z niej wyjątek wśród polskiej inteligencji. Jednak nawet wejście po kostki w nurt życia ortodoksyjnych Żydów wymagało przełamania tkwiącej w niej odrazy. Jak donosiła w liście do męża:

Najgorzej było do Grodziska, bo w przedziale było 16 osób, w tym 13 Żydów – stłoczeni wszyscy jak pod prasą, stojąc, siedząc, przykucając. Miało to tę jedną dobrą stronę, że przynajmniej nie pluli, gdyż musieliby pluć sobie w chałaty albo wręcz w twarz¹².

Tłok w ogóle kojarzył się Dąbrowskiej z Żydami. Rozpływając się w liście do męża nad letniskowym osiedlem Wejherowo, gdzie „domki stoją wśród ogrodów na tle lasów i wzgórz”, napisała: „A przy tym, co za swoboda – żadnych Żydów – żadnych znajomych i w ogóle żadnego nigdzie tłoku, żadnych ludzi ze świata”¹³. Wize-

tyczące zagadnień kultury, literatury i sztuki. Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie, Dział Rękopisów, nr inw. 2683.

⁹ O fakcie odseparowania świata żydowskiego od polskiego w okresie międzywojennym pisze np. Cz. Miłosz, przywołując w swojej *Wyprawie w Dwudziestolecie* (Kraków 1999, s. 286) opinie wileńskiego dziennikarza M. Goldsztajna.

¹⁰ M. Dąbrowska, list do S. Stempowskiego, z 15 VIII 1928. Ze spuścizny M. Dąbrowskiej: Listy M. Dąbrowskiej do S. Stempowskiego z lat 1925–1946. Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, Dział Rękopisów (dalej: BUW), nr 1564.

¹¹ M. Dąbrowska, list do S. Stempowskiego, z 12 VIII 1928. Ze spuścizny M. Dąbrowskiej: Odpisy listów M. Dąbrowskiej do S. Stempowskiego z lat 1926–1928. BUW, nr 1565.

¹² M. Dąbrowska, list do M. Dąbrowskiego, z 1 II 1918. W: *Ich noce i dnie. Korespondencja Marii i Mariana Dąbrowskich 1909–1925*. Wstęp, oprac. E. Głębińska. Warszawa 2005, s. 584.

¹³ M. Dąbrowska, list do M. Dąbrowskiego, z 27 V 1921. W: *juw.*, s. 613.

runek zatłoczonych dzielnic i miasteczek żydowskich uzupełniany jest w spuściźnie Dąbrowskiej informacjami o panującym tam brudzie. Oto jak w 1916 r. scharakteryzowała okolice Bramy Krakowskiej w Lublinie:

Wchodziło się między stare, wąskie i malownicze uliczki, tak wymowne, że nawet odór żydowskich brudów i cebuli nie tamował przystępu romantycznym uczuciom i wyobrażeniom o dawnym życiu, które tutaj niegdyś szumiało. [D-1 75]¹⁴

Przy bezpośrednim kontakcie z ortodoksami poczucie odrębności wyraźnie przekształcało się u Dąbrowskiej w niechęć powstałą na tle estetycznym – Żydzi utożsamiani byli w jej oczach z trudnym do zniesienia łokiem, brudem i smrodem. Nie ma powodu, aby nie wierzyć pisarce, iż spotkani przez nią w pociągu Żydzi pluli na podłogę. Trudno jednak nie odnieść przy tym wrażenia, że żydowskie niedostatki higieniczne raziły Dąbrowską bardziej niż polskie. W każdym razie o polskim brudzie nie pisała z taką odrazą. Nie pisała o nim w ogóle, a niewyobrażalne wydała się to, żeby się z nim nie spotkała. Swojski bród był dla niej do zniesienia, żydowski – nie.

Żydowska egzotyka

W połowie lat dwudziestych w wypowiedziach Marii Dąbrowskiej odnoszących się do ortodoksyjnych Żydów pojawił się nowy ton. Przebywając z przyjaciółką w Jamnie, majątku swojej kuzynki, Dąbrowska opisywała Stempowskiemu rozrywki, jakie zapewnia im wiejskie życie:

Nad skrzem rzeki mieszka we wsi nasz słodki poczmistrz Szymszel. Wczoraj niechcący zabląkałyśmy się z Wandą wprost na jego obejście. Ten skrzem rzeki różowy od zachodu, czarna koza na nieużytku, gniade dzieci, czarna łączna żydowa w czerwonej chustce i on sam z łaskawym uśmiechem w karych oczach – wszystkim miało w tej sennie płowej wsi charakter egzotyczny i naprawdę jakiś biblijny¹⁵.

Niewątpliwą nowością w podejściu Dąbrowskiej do Żydów było zatem porzucenie dominującej wcześniej odrazy. Dałoby się nawet powiedzieć, iż pisarka wpadła w inną skrajność. Trudno jednak nie zauważyć, że kreślona przez nią idylla mocno przypomina zachwyty hodowcy nad pięknym koniem (być może maści karej, tak jak oczy Szymszela, lub gniadej, jak włosy czy skóra jego dzieci).

Czy pojawienie się tego typu narracji w notatkach Dąbrowskiej rzeczywiście świadczy o zmianie jej podejścia do ortodoksyjnych Żydów? Odpowiedź kryje się w innym cytacie z dziennika, co prawda późniejszym o 10 lat – z 22 IV 1937. Píše Dąbrowska o Łaszczowie pod Zamościem:

¹⁴ W ten sposób odsyłam do: M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*. Pierwsze pełne wyd. w 13 tomach (bez oprac. edytorskiego) pod kier. T. Drewnowskiego. Warszawa 2009. Liczba po skrócie poprzedzona łącznikiem oznacza numer tomu, kolejna – stronicę. Ponadto, odwołując się do dwóch innych książek tejże autorki, posługuję się skrótami: R = *Rozdroże. Studium na temat zagadnień wiejskich*. (1937). W: *Rozdroże. Studium na temat zagadnień wiejskich. – Moja odpowiedź. Refleksje nad polemiką z „Rozdrożem”*. Warszawa 2009; RU = *Ręce w uścisku. Rzecz o spótdzielczości*. Warszawa 1938. Następujące po nich liczby wskazują stronicę.

¹⁵ M. Dąbrowska, list do S. Stempowskiego, z 15 VII 1926. Ze spuścizny M. Dąbrowskiej; Odpisy listów M. Dąbrowskiej do S. Stempowskiego z lat 1926–1928. BUW, nr 1565.

Resztki starych bram pałacowych, park, naokoło siedziby wielkopańskiej cztery wysokie kolumny z posągami na szczycie. Wśród tego otoczenia roi się małe brudne miasteczko żydowskie, a raczej osada. Tak żydowska, a w słońcu tak egzotyczna, że mam wrażenie, jakbym była w Małej Azji. [D-4 24]

Egzotyki Szymusza, jego żony i dzieci nie należy się zatem doszukiwać w pięknie ich postaci czy fascynującym kształcie tradycji religijnej, ale w ich cywilizacyjnym zacofaniu, właściwym dla wiosek „Małej Azji czy Afryki”.

Obraz być może fascynujący, jednak cywilizacyjnie zacofanej społeczności żydowskiej znacznie lepiej pasuje do stereotypu opisującego Żydów jako brudnych, śmierdzących i żyjących w ścisku. Warto zwrócić przy tym uwagę, że „egzotyczni” Żydzi spod Lublina wystąpili w reportażu w „nieprawdopodobnej ilości”, ci z Łaszczowa skojarzyli się autorce *Nocy i dni* z rojem, a jeszcze inne opisane przez nią miasteczko zamieszkiwała „chmara żydków”¹⁶. Podobne, a po części te same określenia, zrównujące skolonizowanych z insektami, a więc dehumanizujące i odzierające te społeczności z możliwości kulturowych wytyka kolonizatorom Frantz Fanon, w latach pięćdziesiątych XX w. główny ideolog afrykańskich ruchów wyzwolńczych¹⁷. Wydaje się, że właściwe „białym panom” jadowite przekonanie o absolutnej wyższości kulturowej nad „czarnym tłumem” ukaśli również Dąbrowską.

Demaskatorka

Stosunek autorki *Nocy i dni* do Żydów ortodoksyjnych można określić jako mieszaninę ignorancji, odrazy i fascynacji żydowską „egzotyką”. Tę pełną dystansu reakcję na inność najlepiej chyba nazwać poczuciem obcości. Różnice na polu kulturowym i obyczajowym między ortodoksami a polską inteligencją były tak duże, że owa obcość, wzajemna zresztą, nie powinna nas zaskakiwać. O wiele bardziej zastanawiający wydaje się właściwy Dąbrowskiej zwyczaj skrupulatnego odnotowywania w nawiasach żydowskiego pochodzenia głęboko zasymilowanych osób z jej klasy społecznej. Pierwszego dnia 1928 r. pisarka zanotowała:

Wieczorem na sylwestrze byłam u Kaziów Wierzyńskich. Byli: Lechoń, Szererowie, Breiterowie, Czarski, jakiś młody Sakowski (Seidenbeutel) z twarząccą piccola z restauracji, przyjaciel Lechonia, jak mówią ludzie znacząco, oprócz tego jakiś pan Heyman (Heiman), panna Konarska (Konówna), podobno bardzo zdolna malarka, i St. Baliński. Wszystkich prawie mało albo wcale nie znałam. Oprócz pierwszego i ostatniego – wszyscy inni – *jews*. [D-2 53]

Trudno oprzeć się wrażeniu, że za praktyką tą stoi chęć demaskacji ukrytego, obcego oblicza opisywanych osób, nie zaś neutralne emocjonalnie stwierdzenie ich inności. Taki przecież wydzźwięk ma staranne odnotowywanie „prawdziwych” nazwisk osób bawiących na przyjęciu u Kazimierza Wierzyńskiego¹⁸. Potrzeba obnażenia „obcego” dotyczyła przy tym wyłącznie osób żydowskiego pochodzenia. Wskazuje

¹⁶ Dąbrowska, list do Stempowskiego, z 12 VIII 1928.

¹⁷ F. Fanon, *Wyklęty lud ziemi*. Przeł. H. Tygielska. Przedm. E. Reklajtis. Posł. J.P. Sartre. Warszawa 1985, s. 24–25.

¹⁸ Dąbrowska popełnia zresztą błąd. „Panna Konarska” to zapewne Janina Konarska, przyszła żona Antoniego Słonimskiego, która rzeczywiście często bywała u Wierzyńskich. Z tego powodu plotkowano nawet o romansie Konarskiej i Wierzyńskiego. Jej poprzednie nazwisko brzmiało jednak Seideman, a nie Kon.

na to chociażby fakt, iż Dąbrowska nie napomknęła wspominając sylwestrową noc u Wierzyńskich, że „prawdziwe” nazwisko gospodarza brzmiało Wirstlein, a ojciec jego był osiadłym w Galicji Niemcem, który zapewne nie przemawiał do syna literacką polszczyzną.

O obcych w obcym języku

Odnotowując etniczne pochodzenie gości bawiących podczas sylwestrowej nocy u państwa Wierzyńskich, pisarka zastąpiła słowo „Żydzi” angielskim określeniem „*jews*” (zawsze małą literą). Od roku 1926 jest to jej stała praktyka tak w dziennikach, jak w prywatnych listach, choć nie robi tego w pełni konsekwentnie¹⁹. Trudno dociec, dlaczego Dąbrowska akurat wtedy zaczęła używać angielskiego zastępnika. Ważniejsze zresztą wydaje się pytanie nie dlaczego wówczas zaczęła stosować ten zastępnik, ale w ogóle dlaczego Dąbrowska starała się unikać określenia „Żyd”. Na właściwy trop naprowadzają jego słownikowe definicje.

Drugie, przenośne znaczenie wyrazu „Żyd” odnotowane w Słowniku Warszawskim brzmi: ‘człowiek, którego religią pieniądz; szachraj, handlarz, kramarz, tandeciarz; człowiek wyrachowany, lichwiarz, kutwa, skąpiec, chciwiec, zdierca, wyzyskiwacz’. Definicję tę zilustrowano m.in. następującym zdaniem: „Przezwisko [Żyd] niekoniecznie oznacza wyznawcę możeszowego; dawane jest ludziom chciwym, przebiegłym, szukającym zysku”²⁰. Wydaje się więc, że pisząc „*jew*” zamiast „Żyd” wykazywała się Dąbrowska delikatnością. Nie kałała stronic swego dziennika ani arkuszy listowych słowem, które pełniło wówczas funkcję obelgi (w pewnych środowiskach pełni ją także dziś). Można też przypuszczać, że ów pojęciowy kamuflaż miał w jej własnych oczach rozmiękczyć nieco praktykę wskazywania Żydów palcem, co musiało jej się przecież kojarzyć z zajadłym, endeckim antysemityzmem.

Chociaż w twórczości intymnej Dąbrowskiej nie ma wulgarnych zwrotów bezpośrednio odnoszących się do żydowskości opisywanych osób²¹, to nie brakuje tam fraz, które potraktować trzeba jako wymierzony Żydom policzek. Opisując Stempowskiemu w rok po wojnie spotkanie ze znajomą Anną Kowalskiej, lekarką, która w czasie okupacji wystawiła jej fałszywe świadectwo, że jest chora na tyfus, Dąbrowska tak skwitowała swojego dobroczyńcę: „Jest to *jew*, ale bardzo przyjemna – egzaltowana w rodzaju Ani”²². Frazy typu „Żyd, ale miły” czy „miły, chociaż Żyd” wydają się trwałymi elementami przedwojennej polszczyzny i wskazują na ukryty w niej potencjał niechęci wobec Żydów. Dąbrowska, niezwykle świadoma użytkowniczką języka polskiego, w prywatnych zapiskach nie unikała tych form.

¹⁹ Najwcześniejszy zauważony przeze mnie przypadek znajduje się w liście M. Dąbrowskiej do S. Stempowskiego z 21 XII 1926 (Ze spuścizny M. Dąbrowskiej: Listy M. Dąbrowskiej do S. Stempowskiego z lat 1925–1946. BUW, nr 1564).

²⁰ *Żyd*. Hasło w: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*. T. 8. Warszawa 1935, s. 732.

²¹ Jedynym tego typu określeniem, na jakie trafiłem, jest „żydlak”, ale pojawia się ono tylko raz, i to w odniesieniu do osoby, która zrobiła na Dąbrowskiej dobre wrażenie – zob. D-1 191 (zapis z 23 III 1920).

²² M. Dąbrowska, list do S. Stempowskiego, z 8 VII 1946. Ze spuścizny M. Dąbrowskiej: Listy M. Dąbrowskiej do S. Stempowskiego z lat 1925–1946. BUW, nr 1564.

Trefna fizjonomia

Różnice dzielące społeczności polską i ortodoksyjnych Żydów same rzucały się w oczy. Co Dąbrowska chciała przekazać, podkreślając w nawiasach pochodzenie swoich głęboko spolonizowanych znajomych, jest mniej oczywiste. Nie chodziło przecież o religię, bo w Dwudziestoleciu międzywojennym, a właściwie od czasów XIX-wiecznej emancypacji Żydów, kwestia religijna nie była już wystarczającym kryterium żydowskości. W czym więc przejawiały się, w rozumieniu pisarki, dzielące Żydów i Polaków różnice i jaki miała do nich stosunek?

Autorka *Nocy i dni* szczególną uwagę zwracała na „semickie” rysy twarzy napotykanym ludzi. W liście do Stempowskiego, w taki sposób opisywała Jerzego Czopa, dyrektora uzdrowiska w Jaworzu, w którym właśnie przebywała:

Czop wczoraj wrócił i spędził z nami niedzielę. Dosyć długo z nim rozmawiałam i przypatrzyłam mu się. Już teraz zaczyna być widać żydowskie cechy jego wyglądu nawet dla nie wiedzącego – trochę mi przypomina tego pięknego żydka, który stoi na fotografii zbiorowej przedstawiającej Kadenów w pokoju przy biurku – jeśli pamiętasz²³.

Dąbrowska poświęciła sporo czasu, aby wreszcie dopatrzeć się żydowskich cech w fizjonomii Czopa. Czytając ten fragment, trudno nie odnieść wrażenia, iż bardzo pisarce na tym zależało, choć nie było to łatwe.

Warto zauważyć, że do „faktu” żydowskiego wyglądu Czopa odnosi się Dąbrowska raczej afirmacyjnie. Niewykluczone zresztą, iż wpływ na ocenę Czopa miały także inne względy poza antropometrycznymi, bardziej natury emocjonalnej, o czym może świadczyć to, że pisarka niedługo później wdała się z nim w długotrwały romans. Na co dzień jej ocena była odmienna. Swoje wrażenia z wizyty w Zachęcie przedstawiała 2 III 1920 następująco:

Równie bardzo piękny, malarz całą gębą, Weiss, chociaż strasznie żydowskie wszystkie jego typy. Zwłaszcza *Rodzina przy stole* świetnie namalowana, tylko że można by pod tym podpisać: „Typowa żydowsko-burżuazyjna rodzina w Polsce”. [D-1 190]

Żydowski wygląd namalowanych postaci zdawał się psuć efekt artystyczny. Stąd dość logicznie brzmi przekonanie autorki, że Żyd nie wyglądający na „Semite” może to sobie poczytywać za zasługę. Pod datą 17 I 1938 pisarka zanotowała:

Poznaję Ostapa Ortwina (Katzenellenbogen, rodzony wuj pani Blum.²⁴), który jest podobny do Ignacego Chrzanowskiego i nic nie wygląda na Żyda. To też tylko lwowscy Żydzi potrafią. [D-4 64]

Mentalność Wernera Sombarta

Różnice dzielące Polaków i spolonizowanych Żydów nie dotyczą, zdaniem Dąbrowskiej, tylko ich urody, ale czegoś głębszego, a przy tym bardziej uniwersalnego. W latach dwudziestych i trzydziestych toczyła się w Polsce dyskusja o – zagrażającej polskości – agresywnej kulturze żydowskiej. Choć autorka *Nocy i dni* nie brała udziału w owych sporach i nie było to zagadnienie, które trawiła w mękach podczas

²³ M. Dąbrowska, list do S. Stempowskiego, z 15 X 1929. Jw.

²⁴ „Pani Blum.” to Stanisława Blumenfeldowa, przyjaciółka pisarki.

nocy nieprzespanych ze strachu przed „zażydzeniem” polskiej kultury, to w pewnym momencie dostrzegła cechy specyficznie żydowskie m.in. w poezji Bolesława Leśmiana (zob. D-4 57 (28 XII 1937)). Skąd owe cechy w twórczości literata wychowanego w kulturze polskiej? Dąbrowska musiała zakładać istnienie mentalności wspólnej dla ogółu Żydów czy – jak pisała – „psychiki żydowskiej”²⁵. Gdzie jest źródło szczególnego charakteru właściwego, zdaniem Dąbrowskiej, wszystkim Żydom: czy wynikał on z przynależności do określonej kultury i wspólnoty doświadczeń (stanowił reakcję np. na antysemityzm), czy był raczej cechą wrodzoną u ludzi należących do „rasy semickiej”?

Wobec skąpości materiału trudno o pewność co do kształtu poglądów Dąbrowskiej na omawiane kwestie, ale wskazówkę stanowi streszczone przez nią dzieło Wernera Sombarta *Żydzi i życie gospodarcze*²⁶. Artykuł młodej publicystki niemal pozbawiony jest komentarza krytycznego i napisany tak, że chwilami trudno odróżnić tezy Sombarta od uzupełniających je opinii autorki streszczenia. Tekst ukazał się w 1913 r. w dwóch odcinkach na łamach „Prawdy”, jednego z ważniejszych czasopism postepowej inteligencji polskiej²⁷.

Główna teza zawarta w książce Sombarta mówi, że Żydzi mieli dominujący wpływ na powstanie kapitalizmu. Była to zatem swojego rodzaju odpowiedź na pracę Maxa Webera *Etyka protestancka a duch kapitalizmu* (1905). Sombart nie poprzestał jednak na badaniu oddziaływania judaizmu na gospodarkę – dwa rozdziały swojego dzieła poświęcił na zupełnie bezwartościowe z punktu widzenia dzisiejszej nauki omówienie wpisanej w kapitalizm „istoty żydowskiej”. Autor *Żydów i życia gospodarczego* wyznaczył cztery główne składowe tejże „istoty”: intelektualizm, teleologizm, woluntaryzm (energizm) i mobilizm²⁸, przy czym pierwszy element uważał za podstawowy.

W światopoglądzie Dąbrowskiej „naczelna cecha istoty żydowskiej” także odgrywała pewną rolę. W cytowanym już liście, w którym Dąbrowska opisywała Stempowskiemu wygląd Czopa, znalazł się też ustęp dotyczący jego intelektu. Jak wiemy, Czop był przystojny, choć przedstawiał nieco „semicki typ urody”, jednak „inteligencja jego [...] jest dziwnie zdawkowa jak na żydowską”²⁹. Ze zdania tego wynika jasno, że – według Dąbrowskiej – żywa inteligencja stanowi cechę ogółu Żydów, a Czop znajduje się pod tym względem poniżej żydowskiej normy.

Podobne opinie zdarzało się autorce wypowiadać niejednokrotnie. Ciekawe, że ich forma opierała się zwykle na przedstawianiu wyjątków od reguły. Już po wojnie, 22 II 1955, Dąbrowska takimi słowami kończyła opis wrażenia (bardzo niekorzystnego), jakie wywarł na niej poznany tego dnia Julian Strykowski: „Pierwszy [...] raz widzę Żyda, który byłby tak mało atrakcyjny, prymitywny i nieinteligentny”

²⁵ Dąbrowska, *To, co pamiętam*.

²⁶ W. Sombart, *Die Juden und das Wirtschaftsleben*. Leipzig 1911. Możliwe, że Dąbrowska korzystała z polskiego tłumaczenia M. Brokmanowej, które ukazało się w 1913 roku.

²⁷ M. Dąbrowska, *Judaizm a kapitalizm. (Według W. Sombarta)*. „Prawda” 1913, nry 7, 9.

²⁸ Za podstawę biorę zasadniczo poprawne streszczenie poglądów Sombarta pióra Dąbrowskiej. Ponieważ interesuje mnie opinia pisarki o ówczesnym kształcie stosunków polsko-żydowskich, nie są problemem potencjalnie popełnione przez nią błędy w interpretacji myśli niemieckiego autora. Nie próbuję zatem konfrontować streszczenia z oryginałem.

²⁹ Dąbrowska, list do Stempowskiego, z 15 X 1929.

(D-9 152). Zwyczaj wskazywania wyjątków zdaje się świadczyć o tym, że istnienie szczególnie dużych możliwości żydowskiego intelektu uważała pisarka za oczywistość.

U wrót rasizmu

Sombart uznawał „istotę żydowską” za zespół cech właściwych nie grupie społecznej, ale rasie. Mentalność powstała na gruncie takich czynników, jak religia czy wędrowny tryb życia („nomadyzm”), współcześni mu Żydzi mieli, jego zdaniem, we krwi. Niezależnie zatem od tego, czy Żyd przyjął chrzest lub od pokoleń żyje w innej niż żydowska kulturze, zachowuje on dziedziczną po przodkach, niezmienną żydowskość³⁰. Stwierdzając istnienie charakteryzującej Żydów wysoko rozwiniętej inteligencji Dąbrowska zdaje się jednoznacznie wpisywać w tę narrację. Jeżeli wszakże ową żydowską inteligencję rozumieć nie jako wrodzoną fizyczną cechę mózgu, ale właśnie intelektualizm, czyli – zakorzenione w kulturze i, być może, mentalności – przywiązanie do wartości, jaką jest wyrobienie intelektualne, to sprawa wygląda inaczej. W takim wypadku należałoby raczej mówić o tendencji Dąbrowskiej do absolutyzowania wpływu kultury na psychikę i o zbytnej wierze w jego trwałość.

Przyjmując nawet, że pisarka posługiwała się kategoriami rasowymi, trzeba pamiętać, iż na owe czasy nie było to w żaden sposób wyjątkowe. Kwestia różnic dzielących rasy należała na początku XX w. do zagadnień głównego nurtu nauki akademickiej. Odbicie tej dyskusji widać np. w tekście publicystycznym Janusza Korczaka z 1933 r. zatytułowanym *Dziecko żydowskie*, z redakcyjnym podtytułem *Opinia rzeczoznawcy*³¹. Autor, którego trudno posadzić o antysemityzm, nie wykluczył bynajmniej istnienia genetycznie zakodowanych różnic psychicznych i fizycznych między „dziećmi księgi” a „dziećmi pługa”. Nie zaprzeczył też, że jest możliwe – co byłoby zgodne ze stereotypem – iż dzieci żydowskie są inteligentniejsze. Swoje niejednoznaczne odpowiedzi tłumaczył niewiedzą wynikającą z braku rzetelnych badań. I choć dziś duża część jego opinii nie wydaje się nam zadowalająca, to wobec ówczesnego stanu nauki nosiły one przecież znamiona zdrowego rozsądku.

Dąbrowska, podobnie jak Korczak, była świadoma, iż porusza się po grząskim gruncie. Z jednej strony, nie miała wątpliwości, że istnieje semicki typ urody, wierzyła w szczególne uzdolnienia intelektualne Żydów. Z drugiej – w swojej spuściznie intymnej praktycznie nie używa nazwanych wprost kategorii rasowych: „Semitów” i „Aryjczyków” jest tam jak na lekarstwo. Określenia te bardzo rzadko pojawiają się nawet w latach trzydziestych, kiedy w Polsce triumfy święciło przywleczone z Zachodu myślenie rasistowskie.

Podejrzenie o stosowanie kategorii rasowych, jakie pada na autorkę *Nocy i dni*, nie jest równoznaczne z oskarżeniem o rasizm. Przekonanie o istnieniu zakodowanych we krwi różnic na tle psychicznym czy fizycznym – jeżeli Dąbrowska rzeczywiście w nie wierzyła – nie musi wiązać się z negatywnym ich wartościowaniem

³⁰ Zob. H. Szlajfer, *Żydzi Wernera Sombarta*. Wstęp w: W. Sombart, *Żydzi i życie gospodarcze*. Przeł. M. Brokmanowa. Warszawa 2010, s. XXIII.

³¹ J. Korczak, *Dziecko żydowskie*. (*Opinia rzeczoznawcy*). „Miesięcznik Żydowski” 1933, z. 3.

i uznaniem wyższości jednej rasy nad drugą. W przypadku pisarki można by zresztą mówić raczej o uznaniu wyższości niezwykle inteligentnej rasy semickiej. Pogląd ten, przyjęty za pewnik także przez część antysemitów, mobilizował ich do jeszcze bardziej zapalczącej walki w „obronie” – poszkodowanego przez naturę – własnego narodu. Dąbrowska była wszelako od takiego sposobu myślenia daleka: zwalczała ideologię rasistowską, prześmiewając terrorystyczne praktyki „domorośłych rasistów” (RU 85).

Historyczna wina szlachty

Do tej pory pisałem głównie o tym, jak autorka *Nocy i dni* postrzegała Żydów i jaki miała do nich osobisty stosunek. Warto przyrzeć się także temu, w jaki sposób odnosiła się do owej grupy jako całości. W gruncie rzeczy jest to pytanie o to, jak publicystka Dąbrowska zapatrywała się na „kwestię żydowską”. Najwięcej materiału przydatnego do badania tego zagadnienia dostarczają dwie głośne broszury jej autorstwa. Wydane w 1937 r. *Rozdroże. Studium na temat zagadnień wiejskich* dotyczyło potrzeby przeprowadzenia reformy rolnej, a właściwie nadania przyjętym już przez Sejm uchwałom odpowiedniego zasięgu i tempa. Rok późniejsze *Ręce w uścisku* stanowiły natomiast obronę – niepopularnych w kręgach konserwatywnych – idei spółdzielczych.

Choć dziś związki „kwestii żydowskiej” z reformą rolną czy spółdzielczością mogą wydawać się nieoczywiste, to w obu publikacjach autorka poświęciła Żydom sporo miejsca. Fundamentem „kwestii żydowskiej” było – zdaniem Dąbrowskiej – to, że społeczeństwo żydowskie „miało w swoich rękach bardzo znaczną część całego dochodu społecznego Polski, prawie cały handel hurtowy i drobny oraz znaczną część przemysłu”³², co łączyło się ze „słabością gospodarczą żywiolów rodzimych” (R 57). Wizja pisarki nie była zupełnie oderwana od rzeczywistości. Wskazuje na to choćby opracowane przez Jerzego Tomaszewskiego zestawienie dla r. 1931, z którego wynika, że Żydzi stanowili większość osób utrzymujących się z handlu detalicznego i niemal połowę w przemyśle odzieżowym i skórzanym³³. Alina Cała, ujmując sprawę w sposób bardziej ogólny, stwierdza nawet, iż w pierwszych dekadach XX w. Żydzi „w dużym stopniu nadal odgrywali rolę stanu trzeciego”³⁴.

Broszury Dąbrowskiej przynoszą odpowiedzi na pytania, skąd wzięła się domniemana supremacja Żydów w życiu gospodarczym i jak ten stan rzeczy naprawić. Analiza historyczna gospodarczej pozycji Żydów w Polsce zawarta została głównie w *Rozdrożu*, które wbrew podtytułowi dotyczy także zagadnień miejskich, nie oderwanych oczywiście od problemów wsi. Tezą Dąbrowskiej jest, że to „my sami” – tzn. Polacy – odpowiadamy za powstanie „kwestii żydowskiej”. A szczególna odpowiedzialność spoczywa na warstwach historycznie uprzywilejowanych, czyli na szlachcie i ziemiaństwie.

Największą w minionych wiekach bolączkę polskiego życia gospodarczego stanowiło, zdaniem autorki *Rozdroża*, złe prawodawstwo rolne, które „związawszy

³² Dąbrowska, *To, co pamiętam*.

³³ J. Tomaszewski, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1918–1939*. Warszawa 1990, s. 25.

³⁴ A. Cała, *Żyd – wróg odwieczny? Antysemityzm w Polsce i jego źródła*. Warszawa 2012, s. 286.

chłopa pańszczyzną i przepelniwszy wieś biedotą, nie dopuściło zarazem do rozwoju mieszczaństwa polskiego” (R 51). Ponieważ szlachta robiła wszystko, żeby utrzymać pańszczyznę i ograniczyć ruchliwość chłopów –

dalszą pracę nad rozwojem zajęć miejskich podjęli w przeważnej części Żydzi, którym w tej działalności nie tylko nie przeszkadzano, lecz, owszem, pomagano, których nawet na tę działalność niejako skazywano, zabraniając im jakiegokolwiek bądź innej. [R 53]

Wkrótce na skutek lenistwa i przesądów nie pozwalających szlachcie kalać się handlem (fakt, że wiązałoby się to z utratą tytułu nie był w oczach pisarki usprawiedliwieniem) panowie zaczęli ściągać Żydów także na wieś. Jednak postępujące rozdrobnienie ziemi chłopskiej i „zacofane stosunki ekonomiczno-kulturalne” spowodowały podupadanie dóbr szlacheckich. Skutek był taki, że „Żydzi zawładnęli tam nie tylko częścią ziemi chłopskiej (za wódkę), ale i dobrami szlacheckimi” (R 67–68). Powstała w ten sposób tradycja kupiecka i wypracowany kapitał pozwolił później rodzinom żydowskim inwestować w rodzący się na ziemiach polskich przemysł. Tak oto zaistniała „kwestia żydowska”.

Chociaż na pierwszy rzut oka widać, że przedstawiona przez Dąbrowską analiza historyczna nie jest wolna od pewnych uproszczeń czy uprzedzeń – jak wizja Żydów łupiących chłopów za pomocą wódki – to nie czas na jej dogłębną krytykę. Warto podkreślić jednak to, że autorka *Rozdroża* i *Ręk w uścisku* zupełnie zrezygnowała z powielania – pojawiających się w jej dziennikach czy listach – opinii o szczególnych uzdolnieniach Żydów, które pozwalają im odnieść sukces ekonomiczny, czy choćby z przekonania o wyjątkowej inteligencji ich cechującej. Całość wywodu pisarki opiera się na wskazaniu uwarunkowań społecznych, które wpłynęły na rolę odgrywaną przez ludność żydowską w życiu gospodarczym.

Ważnym elementem analizy Dąbrowskiej wydaje się teza, że to nie Żydzi odpowiedzialni są za powstanie „problemu żydowskiego”. W *Rozdrożu* czytamy:

[...] Żydzi, tak samo jak inni obcokrajowcy, nie najecharli nas gwałtem, tylko za naszą bardzo pochopną zgodą wykonali za nas – jak mogli, chcieli i umieli – konieczną robotę stworzenia handlu i przemysłu. [R 55]

Za „uniewinnieniem” Żydów, mimo wyrażonej w przywołanym cytacie wobec nich niechęci, idzie też podważanie polskich względem nich zasług – autorka podkreśla, że stosunkowo łagodne, na tle innych krajów europejskich, traktowanie Żydów nie wynikało z humanitaryzmu szlachty, ale z tego, że oferowane przez nich usługi były panom potrzebne (zob. R 53). Nie widziała zresztą sytuacji społeczności żydowskiej w dawnej Polsce w różowych barwach. Ludność ta bowiem –

miała w Polsce większe prawa niż polscy chłopci, a jednocześnie była pogardzana i pomiatana tak samo jak chłopci. Z życia zaś ogólnego była wyosabniana przez nas jak trędowaci, a wyosabniała się sama jako naród wybrany. [R 57]

Pisarka uderzała więc w mit Polski jako raj dla Żydów i w propagowane przez antysemitów twierdzenie, że „problem żydowski” wynika ze zbyt łagodnego traktowania Żydów w minionych stuleciach³⁵.

³⁵ O przekonaniu części opinii publicznej co do „złych skutków” równouprawnienia Żydów wspomina C a ł a (op. cit., s. 272).

Pozytywne rozwiązanie „kwestii żydowskiej”

Problem podniesienia jakości życia na wsi to dla Dąbrowskiej coś więcej niż tylko zagadnienie społeczno-gospodarcze. Jeszcze w czasach rozbiorowego zniewolenia młoda publicystka pisała, że koniecznością jest nie tylko odzyskanie niepodległości – „mamy pod osłoną krwi zdobytego polskiego państwa stworzyć na nowo Narod z luźnej, zepsowanej, rozproszonej po świecie gromady”³⁶. Drogę wiodącą do tego ambitnego celu widziała w osiągnięciu trwałej pomyślności gospodarczej i „uobywateleniu” najliczniejszej części społeczeństwa, czyli chłopów. Tadeusz Drewnowski uważa, że choć „tworzenie Narodu na nowo” brzmiało początkowo jak „dziennikarski slogan, okazało się programem całego życia [...]”³⁷. Najpełniejszym wyrazem tego programu było, zdaniem badacza, największe dzieło literackie Dąbrowskiej, gdyż „Tradycja eks-szlacheckich i wiejskich domów przemienia się w *Nocach i dniach* w nową tradycję demokratyczną”³⁸.

Kilka lat później, pisząc *Rozdroże* i *Ręce w uścisku*, Dąbrowska nadal widzi przyszłość w przeobrażeniu Polski w „kraj chłopski i oparty na drobnej własności rolnej” (R 70) oraz podtrzymuje tezę:

W tej chwili [...], mimo trwania nadal nieprzyjaznych okoliczności, chłop jest elementem cywilizacyjnym o takim napięciu twórczej siły, jakie przejawiał naród polski jedynie w najbardziej dynamicznym, piastowskim okresie swych dziejów. [R 141]

Rodzi się pytanie, czy przypadkiem owa „twórcza siła” w dążeniu do dobrobytu nie musiała skumulować się przeciw Żydom?

Dużej części społeczeństwa wydawało się to oczywiste. Sposobem na „unarodowienie handlu” i przygotowanie w miastach miejsca dla emigrantów z przeludnionych wsi był bojkot sklepów żydowskich, który łączył się z wybijaniem w nich szyb oraz z innymi szykanami wobec właścicieli sklepów i kramów. Pomysł Dąbrowskiej na rozwiązanie „kwestii żydowskiej” przedstawiał się inaczej. „Niedorozwój gospodarki narodowej” miał nastąpić dzięki „dźwignięciu mas chłopskich”. Polepszenie sytuacji ekonomicznej na wsi miało być efektem reformy rolnej, zakładającej parcelację ziemi (oraz jej komasację) na rzecz drobnych gospodarstw małorolnych (zob. R 56). W ten sposób mogła uwolnić się „twórcza siła” u dwóch trzecich, jak obliczała, narodu polskiego (zob. R 105). Na reformie rolnej straciłaby więc co najwyżej warstwa ziemiańska (odpowiedzialna za „zażydzenie” miast i ruinę chłopa), ale nie sami Żydzi.

Drugim kluczowym elementem reorganizacji polskiego życia gospodarczego – zarówno na wsi, jak i w mieście – był rozwój spółdzielczości. Jej zaleta polegała na tym, że nie opierała się ona na wkładzie pieniężnym „banków prywatnych ani wielkich kapitalistów”. To jednak nie koniec, „rzecz najdonioślejsza” streszcza się w tym, że:

nie ma w nim [tj. w dorobku spółdzielczym] kapitałów inwestycyjnych obcych ani zagranicznych, na

³⁶ M. Dąbrowska, *O czerwony postaw*. „Krytyka” 1913, t. 39. Cyt. za: Drewnowski, *op. cit.*, s. 83.

³⁷ Drewnowski, *op. cit.*, s. 359.

³⁸ *Ibidem*, s. 189.

których stoi przeciw, niestety, całe prawie życie przemysłowo gospodarcze, organizowane w Polsce przez przedsiębiorców prywatnych. [RU 5]

Uwagę zwraca rozróżnianie przez Dąbrowską kapitału „obcego” i „zagranicznego”. Znaczenie tego drugiego jest jasne. Kapitałem „obcym” dysponują natomiast, jak bez żadnych wątpliwości wynika z kontekstu całego rozdziału, osiadli w Polsce Niemcy, a przede wszystkim polscy Żydzi. Gdy mowa zatem o „niedorozwoju gospodarki narodowej”, chodzi wyłącznie o udział w nim „żywołów rodzinnych”, a nie o jakość gospodarki państwowej.

Na czym jeszcze, poza pominięciem wielkiego żydowskiego kapitału, polegał antyżydowski wymiar spółdzielczości? Organizacja spółdzielcza pozwalała na skuteczniejsze konkutowanie z Żydami na polu handlowym, co było trudne, gdyż – zdaniem Dąbrowskiej – Żydzi reprezentowali głębiej zakorzenione w tradycji zamiłowanie do kupiectwa niż Polacy (zob. RU 90). Jednym z fundamentalnych celów spółdzielczości jest zwiększenie dochodu producentów przy równoczesnym minimalizowaniu cen dla kupujących poprzez wyeliminowanie pośredników. W przedwojennej polskiej rzeczywistości znaczna część pośredników – a przynajmniej tak sądziła pisarka – była Żydami³⁹.

Dąbrowska określa program poprawy statusu ekonomicznego „żywołów rodzinnych” – przedstawiony w *Rozdrożu i Rękach w uścisku* – jako godziwy, gdyż w pełni „pozytywny” (RU 56). Pozytywny, czyli oparty na działaniach nie zmierzających do podniesienia Polaków kosztem Żydów, ale do twórczego zdynamizowania polskiego życia gospodarczego i włączenia w struktury rynkowe (nie kapitalistyczne) ludzi do tej pory stojących poza nią (zob. RU 86). Rozwijająca się spółdzielczość tak samo uderzała przeciw w hurtowników żydowskich, jak i w polskich. Nie można więc powiedzieć, że jej istotą była antyżydowskość.

Jak ma się do tego natarczywie eksponowany w broszurach Dąbrowskiej antyżydowski wymiar reformy rolnej i spółdzielczości? Choć autorka deklaruwała, że uprzykrzenie życia Żydom nie jest istotą jej postulatów, nie można jednak oprzeć się wrażeniu, iż stanowiło ono wartość dodaną. Trudno ocenić, w jakim stopniu wynikało to z przekonań pisarki, a w jakim stanowiło odpowiedź na oczekiwania czytelników. Broszury te adresowane były przeciw do niechętnych zarówno reformie rolnej, jak i spółdzielczości środowisk konserwatywnych oraz tych związanych z endecją. A obie idee kojarzyły się raczej z lewicą, więc aby zyskać jakąkolwiek szansę przekonania do nich osób lokujących się na przeciwnym krańcu politycznego *spectrum*, Dąbrowska musiała zetrzeć z nich czerwony nalot. Wyeksponowanie elementów postulowanych reform uderzających w Żydów nadawało się do tego doskonale. Stąpając po granicy oddzielającej publicystyczną skuteczność od cynizmu, Dąbrowska jednak bez żadnej taryfy ulgowej podważa skuteczność i piętnuje działania prawicy:

Nasi domorośli rasiści walczą dziś ze sklepami spółdzielczymi w imię hasła... unarodowienia handlu. [...]

Trudno o większy splot nieporozumień i paradoksów. Cóż bowiem uczynili dla unarodowienia

³⁹ Według danych dla r. 1931 przedstawionych przez Tomaszewskiego (*loc. cit.*) hurtownicy wyznania mojżeszowego stanowili 41,6% ogółu ludności.

handlu ci, co najgłośniejszym na nim krzyczą, bijąc szyby żydowskich sklepów? Od terrorystów tego rodzaju niepodobna zresztą wymagać żadnej myśli nie tylko rozumnej, lecz chociażby przytomnej. [RU 85]

Kilka linijek dalej wyjaśnia, na czym owa nierozumność polega:

W Polsce nie istnieje czysty handel polski i czysty handel żydowski. W Polsce istnieje prywatny handel polsko-żydowski tak ściśle ze sobą spleciony, związany i zrośnięty, że żadne mechaniczne ani raptowne sposoby nie zdołają go z dnia na dzień bez najsroższego szwanku także i dla polskiego kupiectwa rozdzielić, oraz istnieje wymiana i wytwórczość organizowana według zasad spółdzielczych, która jest jedynym czysto polskim ośrodkiem handlowo-przemysłowym. [RU 86]

Państwo wielonarodowe

Drewnowski napisał w jednym z esejów, że autorka *Nocy i dni* upatrywała „rozstrzygnięcie kwestii żydowskiej [...] w rozwiązaniach skrajnych: albo asymilacja – albo emigracja”. Jego zdaniem, Dąbrowska odrzucała perspektywę powstania w Polsce „światłej i lojalnej mniejszości obywateli polskich narodowości żydowskiej”, gdyż świeżo odrodzony kraj nie udźwignąłby obciążenia wynikającego z pojęcia na jego terenie dwóch narodów⁴⁰. Badacz dodaje jeszcze, że pisarka podchodziła co najmniej sceptycznie do szans na pełne przeprowadzenie obu tych projektów, choć pracując piórem, robiła wszystko, aby asymilacja mogła przebiegać sprawnie⁴¹. Forma eseistyczna tekstu nie wymagała od znakomitego badacza literatury, aby podał źródła, na jakich oparł swoje opinie (a poniekąd nawet mu to uniemożliwiła). Wielka szkoda – mnie nie udało się znaleźć materiałów sugerujących, żeby pisarka popierała ideę emigracji czy niemożliwą już w II Rzeczypospolitej myśl o asymilacji Żydów. Co więcej, przedstawiona przeze mnie teza, oparta na przekonaniu, że Dąbrowska sprowadzała „kwestię żydowską” do problemu „słabości ekonomicznej żywiołów rodzimych”, zdaje się wskazywać na coś dokładnie odwrotnego.

Cała zwraca uwagę, że dla prawicowej części opinii publicznej „kwestia żydowska” była nierozwiązywalna w granicach państwa. Problemu dla tej grupy ludzi nie stanowił bowiem, jak w przypadku Dąbrowskiej, jakiś zespół bolączek społeczno-gospodarczych; stanowili go sami Żydzi⁴². Żeby zniknął problem, zniknąć musieli Żydzi – czy to przez całkowitą polonizację (co dla części środowisk prawicowych jawiło się jako koszmar), czy właśnie przez emigrację. „Kwestia żydowska” taka, jaką widziała ją Dąbrowska, mogła być natomiast w przyszłości, mniej lub bardziej odległej, rozwiązana. A skoro tak, pisarka musiała zakładać, że możliwe jest życie dwóch narodów w ramach jednego państwa (w sytuacji Polski liczbę narodów wypadałoby zresztą co najmniej podwoić). O słuszności owego założenia upewnia nas też to, w jaki sposób Dąbrowska podchodziła do mniejszości narodowych białoruskiej i ukraińskiej. W *Rękach w uścisku* stwierdzała:

Dziś za polski stan posiadania uważać musimy także stan posiadania rdzennej ludności ukraińskiej, jako ściśle i nierozdzielnie przynależnej do państwa polskiego, zobowiązanego dbać o inte-

⁴⁰ T. Drewnowski, *Węzły nie rozszeptane*. W: *Wyprowadzka z czyścica. Burzliwe życie pośmiertne Marii Dąbrowskiej*. Warszawa 2006, s. 187.

⁴¹ Zob. *ibidem*, s. 184.

⁴² Cała, *op. cit.*, s. 281.

resy tej mniejszości z taką samą pieczołowitością jak o interesy Polaków ziemie te zamieszkujących. [RU 60]

Fragment ten może sugerować, że pisarce marzyło się spolonizowanie Białorusinów czy Ukraińców, dalszy ciąg rozwiewa jednak owe przypuszczenia:

Wzajemne odwracanie się do siebie plecami dwu odłamów ludności, przez wieki historii w tych stronach ze sobą przemieszanych, nie może leżeć ani w intencjach, ani w interesie państwa polskiego. Tak samo jak nie leżałoby w tym interesie wynaradawianie Ukraińców, nie mówiąc już o nieuniknionej moralnej i życiowej kompromitacji takiego przedsięwzięcia. [RU 60]

Za tymi słowami kryje się więc bez wątplenia nadzieja Dąbrowskiej na powstanie państwa wielonarodowego, zamieszkanego przez świadomych obywateli, mających pełne prawo kultywowania swoich tradycji. Pisarka przestrzega nawet, że jeżeli tak się nie stanie, „będzie to największym niebezpieczeństwem dla bytu Polski w ogóle”, gdyż przypominając „groźny wulkan”, spali się w wewnętrznych konfliktach narodowościowych (zob. RU 60).

Klarowność sytuacji burzy jednak to, że Dąbrowska, odmalowując wymarzony obraz społeczeństwa wielokulturowego, zdaje się pomijać Żydów⁴³. Rzeczywiście, nawet w dość wyczerpującym studium nad sytuacją mniejszości w Polsce, jakie zostało zawarte w *Rękach w uścisku*, autorka skupia się niemal wyłącznie na mniejszościach „rusińskich”. Przyjmując – co starałem się wykazać – że Dąbrowska nie projektowała w Polsce antyżydowskiego systemu gospodarczego, można jednak odnieść wrażenie, że los biedoty żydowskiej leżał poza zasięgiem troski pisarki. Wątpliwości rozwiewa lektura opublikowanego przez nią w 1936 r. na łamach „Dziennika Popularnego” głośnego artykułu *Doroczny wstyd*. To w nim Dąbrowska po raz pierwszy wyraziła publicznie powtórzone 2 lata później na kartach broszury *Ręce w uścisku* zdanie, iż „uszczerpienie praw jakichkolwiek mniejszości narodowych byłoby moralnie i politycznie klęską państwa polskiego”⁴⁴. W tym wypadku nie mogło być wątpliwości, że także Żydów uważa za mniejszość narodową i przyznaje im pełnoprawne miejsce w polskim państwie wielonarodowym. Nie wiemy jednak, jak – zdaniem Dąbrowskiej – żydowska autonomia miałaby wyglądać w praktyce⁴⁵.

Sytuacji nie ułatwia też to, w jaki sposób autorka *Nocy i dni* rozumiała pojęcie narodu i jaki miała do niego stosunek. Drewnowski najpewniej nie myli się pisząc:

dla Dąbrowskiej naród, podobnie jak człowieka, wyodrębnia jego osobowość, wyrastająca z podłoża, z ziemi, z doświadczeń i wyrażająca się w obyczajach, obrzędach, wierzeniach, mowie. Pojęcie narodu wspiera się więc na więzi tradycjonalno-wspólnotowej⁴⁶.

Naród – wspólnota historyczna – zdaje się być dla Dąbrowskiej wartością centralną (Drewnowski pisze o „polonocentryzmie”⁴⁷), stanowiącą właściwy podmiot polityki. Nie jest to jednak tożsame z postawą nacjonalistyczną, przynajmniej w jej

⁴³ Zwraca na to uwagę także Drewnowski (*Węzły nie rozsuptane*, s. 184).

⁴⁴ M. Dąbrowska, *Doroczny wstyd*. „Dziennik Popularny” 1936, nr 43, z 14 XI.

⁴⁵ Projekty stworzenia autonomii narodowo-kulturalnej dla mniejszości żydowskiej w II Rzeczypospolitej omawia J. Żyndał w książce *Państwo w państwie? Autonomia narodowo-kulturalna w Europie Środkowowschodniej w XX wieku* (Warszawa 2000, s. 83–156).

⁴⁶ Drewnowski, *Rzecz russowska*, s. 258.

⁴⁷ Drewnowski, *Węzły nie rozsuptane*, s. 184.

skrajnej postaci, gdyż nie łączy się z tak mocno wyrażaną ksenofobią i chęcią dominacji. Dąbrowskiej nie sposób wszakże zaliczyć do grona pozytywistów, zastępujących etnocentryzm ideą „czystego człowieczeństwa”⁴⁸, czy internacjonalistycznych socjalistów, hołdujących identyfikacji klasowej. Poparcie pisarki dla projektu wielonarodowej, obywatelskiej Polski było więc w jakiejś mierze wymuszone: wobec nierealności planów pozbycia się „problemu mniejszości” (poprzez asymilację czy emigrację) w interesie narodu polskiego leżało zbudowanie państwa, którego równoprawnymi, a przez to lojalnymi obywatelami byłiby przedstawiciele różnych narodów.

Kończąc ten wątek, warto zauważyć, że taka romantyczna wizja narodu – jak nazywa ją Cała⁴⁹ – narodu, który ma duszę i cechy niby pojedynczy człowiek, doskonale wpisuje się w to, co już zostało powiedziane o odczuwanej przez Dąbrowską, trudnej do określenia obcości Żydów zasymilowanych. Nie jest wszakże tak, że skłonność pisarki do doszukiwania się jednostkowych cech u grup narodowych czy etnicznych (dziś powiedzielibyśmy raczej o posługiwaniu się stereotypami czy uogólnieniami) przejawiała się tylko w jej stosunku do ludności żydowskiej. Być może nawet częściej zdarzało się wypowiadać Dąbrowskiej w ten sposób o Polakach, w których naturze leży np. skłonność do zrzucania winy na innych⁵⁰, łatwość przechodzenia od bezinteresowności do pazerności⁵¹ czy nieumiejętność wyważonego krytykowania (istnienie tej polskiej „cechy narodowej” ponoć stwierdzał już Długosz, a kilkaset lat później piętnował Norwid (zob. RU 2)).

Zawstydzona Dąbrowska

Gdy mowa o stosunku Dąbrowskiej do „kwestii żydowskiej”, nie można pominąć tego, w jaki sposób odnosiła się do narastającej od początku lat trzydziestych skali wystąpień antysemitycznych i samego antysemityzmu. Sztandarowym jej tekstem poruszającym te kwestie jest wspomniany już *Doroczny wstyd*. Nie tylko po raz pierwszy napisała tam o odpowiedzialności szlachty czy w ogóle stosunków społecznych w dawnej Polsce za „nienormalny przerost sprawy żydowskiej” i opowiedziała się za równouprawnieniem i autonomią kulturalną Żydów (oraz innych mniejszości), ale potępiła też przemoc stosowaną wobec Żydów. Tytułowy „doroczny wstyd” to zbiegające się z początkiem roku akademickiego zamieszki studenckie, czyli wylewająca się z uczelnianych bram na ulice „zaraza pogromowa”.

Dąbrowska nie przebierała w słowach: pisała o „barbarzyństwie rozbestwionej młodzieży”, „młodocianych pałkarzach” i o charakteryzujących ich „sercach jak gdyby jaskiniowych, mózgach jak gdyby ptasich”. Równą, a być może większą odpowiedzialnością za ekscesy antyżydowskie pisarka obarczała „oślepych z nienawiści polityków” Stronnictwa Narodowego, kler katolicki, pedagogów, wykładowców

⁴⁸ L. Sadowski, *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku (na przykładzie guberni tomżyńskiej, suwalskiej i Białegostoku)*. Warszawa 1988, s. 217.

⁴⁹ Cała, *op. cit.*, s. 287.

⁵⁰ Zob. Dąbrowska, *Doroczny wstyd*.

⁵¹ Zob. M. Dąbrowska, *Wielkanoc w Oksywiu*. (1923). W: *Pisma rozproszone*. Red., przypisy E. Korzeniewska. T. 1. Kraków 1964, s. 257.

akademickich, rodziców, wśród których „zdziczenie młodzieży nie tylko nie znajduje sprzeciwu, lecz na odwrót – poparcie, a w najlepszym razie milczącą życzliwą aprobatę”. Prześmiewa również tłumaczenia, że bicie jest naturalną reakcją na przewiny Żydów, wynikającą z „żywołowości” młodzieży.

Postawa Dąbrowskiej wobec prześladowań Żydów w latach trzydziestych nie jest wszakże tak jednoznacznie budująca, jak wynika to z *Dorocznego wstydu*. Wyraźnym cieniem kładzie się na niej komentarz, jaki dała 2 lata później, do zanotowanej w dzienniku, pod datą 21 XII 1938, rozmowy dentystki ze swoim siostrzeńcem, której musiała wysłuchać, siedząc w poczekalni. Siostrzeniec – niejaki Lusio – proponował, aby powywieszać masonów i zadeklamował „okropne językowo wierszydło podzęgające do bicia »żydlaków«”. Komentując tę sytuację autorka dziennika napisała:

Widocznie tam u tego Lusia fabrykuje się te paskudztwa, uwłaczające polskiemu imieniu. (Bo zawsze idzie mi nade wszystko o Polaków – Żydzi sobie poradzą i wszystko z nawiązką nam odplacą.) [D-4 105]

Wypowiedź ta ujawnia, że Dąbrowska skłonna była ulegać takim stereotypom na temat Żydów, jak ich bezgraniczna solidarność i spryt. Nie powinno to być zaskoczeniem. Co najmniej drugi z wymienionych elementów stanowi logiczną konsekwencję omówionego już przekonania pisarki o szczególnej inteligencji, którą odznaczają się Żydzi. Wektory jednak się odwróciły – wcześniej domniemana inteligencja Żydów była w oczach Dąbrowskiej cechą pozytywną, teraz wisi nad Polakami niczym groźba. Lecz cytat ten mówi o czymś jeszcze ważniejszym: dla Dąbrowskiej antysemityzm jest niedopuszczalny nie dlatego, że krzywdzi on Żydów, ale dlatego, że negatywnie wpływa na Polaków. Problem nie leży więc w niechęci Polaków do Żydów – w domyśle: przynajmniej w jakiejś części uzasadnionej – tylko w niedopuszczalnych z moralnego punktu widzenia metodach walki.

Przytoczony komentarz Dąbrowskiej to bardzo dobitny wyraz postrzegania przez nią Żydów jako obcych. Wydaje się ono jednak także próbą usprawiedliwienia się pisarki przed atakującymi ją nieustannie od czasów opublikowania *Dorocznego wstydu* oponentami, podpierającymi prawą ścianę sceny politycznej.

W październiku 1938 w tygodniku „Prosto z Mostu” ukazała się ostra napaść na Dąbrowską jako prezesa warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich. Autor tekstu wytknął pisarce, że w okólniku informującym o powołaniu zespołu lekarzy, który zgodził się leczyć ubogich literatów po preferencyjnych cenach, aż połowa wymienionych nazwisk jest żydowska. Dąbrowska uznała ten fakt za swoje niedopatrzenie i skłonna była się wycofać, aby – jak zapisała 29 X 1938 – nie „prowokować bestii ludzkiej, gdy nie mamy w tej chwili siły do jej zniszczenia”, zwłaszcza że „psy endeckie tylko czekają na każdą, by najmniejszą taką okazję, by zohydzać Związek i moje nazwisko” (D-4 89). Wobec antysemickiej atmosfery, gęstniejącej w ostatnich latach przed wybuchem wojny, autorka *Dorocznego wstydu* zdecydowała się na kapitulację.

Postawa Marii Dąbrowskiej wobec Żydów cechuje się na pierwszy rzut oka brakiem konsekwencji. Z jednej strony, z prywatnych zapisków autorki *Nocy i dni* wynika wyraźnie, że nie była wolna od antysemickich stereotypów, a Żydów, także tych zasymilowanych, postrzegała jako obcych. Z drugiej – energicznie walczyła piórem

z tymi uprzedzeniami względem ludności wyznania mojżeszowego, których sama nie podzielała. Z dużą siłą występowała też w obronie prześladowanych Żydów, a do „kwestii żydowskiej” podchodziła w białych rękawiczkach, proponując rozwiązanie, którego istotą nie była antyżydowskość.

Niekonsekwentny stosunek do Żydów to nic zaskakującego – wiele antysemitycznych schematów, często wypowiedzianych jednym tchem, wzajemnie się wyklucza. W przypadku Dąbrowskiej ów brak konsekwencji jest wszelako w jakiejś części pozorny. Za nić spajającą w całość stosunek autorki *Nocy i dni* do Żydów można właściwie uznać jej przekonanie, iż podstawową wartością stanowi dobro narodu polskiego. Tak więc bicie Żydów nie dlatego było złe, a przynajmniej nie tylko dlatego, że wiązało się z cierpieniem Żydów, lecz dlatego, że rujnowało morale Polaków. Poparcie Dąbrowskiej dla projektu Polski obywatelskiej nie wynikało z humanistycznych zapatrywań pisarki, ale z oceny – całkiem zresztą trzeźwej – że zaniechania w budowie równościowego społeczeństwa wielokulturowego Polskę rozerwą.

Abstract

CYRYL SKIBIŃSKI Warsaw

PAPER SEGREGATION MARIA DĄBROWSKA'S ATTITUDE TOWARDS THE JEWS

Maria Dąbrowska's attitude towards the Jews was quite ambiguous. On the one hand, throughout her whole life she declared her enmity to anti-Semitism, and before the war she publicly condemned anti-Jewish aggression. On the other hand, her diary and letters makes their reader realise how alien the Jews seemed to her. Orthodox, poor Jews filled her with disgust and only rarely did the aversion retreat and its place was taken by interest in the exoticism of everyday shtetl life.

Dąbrowska, however, did not distance only from small-town religious Jews. She expressed marked reservation also to deeply assimilated Polish cultural life members of Jewish origin. In her diary she meticulously and with great suspiciousness noted Jewish origin of people she met a given day. They were also to some extent alien to her.

Solving "the Jewish case" was important, though by no means leading element of Dąbrowska's social publicist writing. She saw the source of tensions between Jewish minority and Polish majority rather in social historical circumstances than in deliberate activities of any party. Being against settlement by force, she also rejected a simple contradiction: either assimilation or emigration. As if against her prejudice, or above it, she inclined towards Poland of multinational citizens.